Nr. 174. We Lwowie Wtorek dnia 25. Czerwca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Więcej szczerości!

Lwów 24. czerwca.

Gabinet księcia Alfreda Windischgraetza wprawdzie padł, ale stronnictwa koalicyjne, które go przez blisko dwa lata trzymały, nie powinny się nigdy sprzeniewierzyć zasadzie, którą na swoim sztandarze wypisał w pierwszej deklaracji książę Windischgraetz. Zasadą tą była szczerość i otwartość. Odnosimy to w pierwszym rzędzie do Koła polskiego. Na jego szczerości i na jego otwartości bardzo nam zależy. O przedostatniem posiedzeniu Koła polskiego znajdujemy w ostatnim numerze krakowskiego *Czasu* następującą relację:

„Jak nam donoszą z Wiednia, odbyło się wczoraj podczas posiedzenia izby poselskiej, krótkie posiedzenie Koła polskiego, na którem uchwalono, iżby uchwałę z dnia 19. bm., mocą której postanowiono, iż obrady Koła, w dniu tym toczone, są ściśle poufnemi, zmienić pod tym względem, aby posłów, dotkniętych osobiście mylnemi zupełnie wiadomościami, ogłoszonemi w niektórych dziennikach polskich, upoważnić do ogłoszenia w dziennikach sprostowania tych mylnych wiadomości, które to sprostowanie odczytanem zostało na wczorajszem posiedzeniu Koła. Koło zgodziło się tylko na ogłoszenie wiadomości o wyrażeniu zaufania ustępującemu ministrowi Madeyskiemu i ministrowi Jaworskiemu, który pozostał w gabinecie nowym."

Nie mamy powodu wątpić o dokładności i prawdziwości informacji krakowskiego organu konserwatywnego. Miewa on zwykle dobre z Wiednia wiadomości. Jeżeli zaś tak jest, w takim razie trudno nam się uchronić od wrażenia, że w cytowanych wyżej uchwałach Koła jest coś nieszczerego i nieotwartego. Jeżeli w Kole polskiem odczytano żądane przez niektórych jego członków sprostowanie i jeżeli mimo to Koło zgodziło się tylko na ogłoszenie wiadomości o wyrażeniu zaufania ustępującemu ministrowi Madeyskiemu i ministrowi Jaworskiemu, który pozostał w gabinecie, w takim razie mimowoli nasuwa się pytanie, jaki charakter ma sprostowanie, o które się upominali niektórzy posłowie i które poseł Rutowski istotnie ogłosił w *Nowej Reformie*? Warto je podać, co też niniejszem czynimy z własnej woli, bo i wiadomości podane przez naszego korespondenta były tego rodzaju, że wedle zapatrywań p. dr. Rutowskiego wymagałyby sprostowania. Otóż poseł Rutowski twierdzi, że występował on na tem posiedzeniu Koła przeciw Zaleskiemu, czyniąc mu zarzuty, że bez poprzedniego porozumienia się z Kołem wdawał się w rokowania z Młodoczechami - oraz, że nie jest zgodnem z prawdą, jakoby „Koło przeciw trzem głosom oświadczyło, że postępowanie presesa było zupełnie zgodnem ze stanowiskiem Koła w tej sprawie." Przebieg był następujący. Poseł Sokołowski zapytał presesa, co znaczy komunikat młodoczeski o rzekomych rokowaniach presesa z reprezentantami klubu młodoczeskiego, o jakich Koło dotąd nic nie wie. Prezes Zaleski natychmiast wyjaśnił, że żadnych rokowań nie prowadził, że jedynie miał prywatną rozmowę z jednym Młodoczechem, przyczem rozmowa ta nie miała żadnej intencji, ani cechy rokowania politycznego. Poseł Rutowski prosił, żeby wobec komentarzy wywołanych komunikatem młodoczeskim, wyjaśnienie presesa było publicznie ogłoszone. Kilku posłów domagało się jużto sprostowania ze strony presesa, jużto osobnego komunikatu. Inni uważali jednak wyjaśnienia presesa *pro foro interno* za wystarczające i ogłoszenie takowych, wobec doniosłych wypadków, za zbyteczne, co też Koło uchwaliło.

Tego zatem sprostowania, odczytanego na posiedzeniu Koła polskiego, ono ogłosić nie chciało, mimo to ogłasza je poseł Rutowski sam. Cóż to wszystko ma znaczyć? Po co tyle dyplomatycznej nieszczerości, dlaczego tyle braku otwartości? *Difficile est satyram non scribere*, a rzeczą to tem trudniejszą po przeczytaniu artykułu wstępnego w tygodniczku wiedeńskim, wydawanem z wykluczeniem jawności pod patronatem dra Rutowskiego, dra Lewickiego i Szczepanowskiego. Artykuł nosi tytuł: „Po upadku koalicji". Wolno nam było przypuszczać, że w artykule, spłodzonym aż przez trzech wybitnych mężów stanu, znajdziemy coś, co rzuci jaskrawe światło na chwilową sytuację polityczną, zwłaszcza, że tytuł taki szumny i obiecujący. W tej nadziei zabraliśmy się z należytem namaszczeniem i w pobożnem skupieniu do przeczytania elaboratu spółki politycznej. Przeczytaliśmy ale niech nas Bóg skarze, czy wiemy, o co tym panom chodzi. Wspólne ojcostwo wyszło snać na szkodę płodowi ducha, nastąpiła *perturbatio sanguinis* i zrodziło się jakieś koszlawe monstrum. Szukamy w tym tworze jednej zdrowej myśli, ale praca nasza daremna. Prócz pokrewieństwa duchowego ze sprostowaniem, powyżej podanem, nie znajdujemy w nim nic.

Pardon Znajdujemy dwa zdania, które warto zachować w pamięci. Ojcowie artykułu *Przełomu* powiadają: „Wykoleiła się opinja, demoralizowana z tylu stron, nastąpiły różne „dziwne zgodności" poglądów w organach najsprzeczniejszej barwy, najsprzeczniejszej historji i celów - słowem — nastąpiło zamięszanie niebywałe dotąd." To jedno zdanie. Drugie opiewa: „Doszło do tego, że konserwatyści robią politykę radykalizmu, liberalni idą na lep wstecznictwa, opuszcza się trwałe gościńce polityki rozumnej, zdobytej tylu doświadczeniami, podkopuje się powagę reprentacji kraju, wolno byle komu szargać uchwały Koła polskiego, bo temu, lub owemu nie dogadza ta, lub owa jego uchwała, ten, lub ów człowiek, za którym Koło poszło, i doszło do tego, że żywioły, które w pierwszym rzędzie stać powinny na straży powagi Koła, robią sobie sport z minerskiej roboty." Czyż to nie ironja! *Gracchi de seditione querentes!* I panom z *Przełomu* przydałoby się więcej szczerości i więcej otwartości!

Z chwili bieżącej.

Lwów 24. czerwca.

W parlamencie austrjackim panuje teraz cisza i spokój i gdyby ktoś obcy, nieobeznany ze stosunkami, zjawił się niespodzianie na galerji izby polskiej, byłby niezawodnie srodze zdziwiony pilnością, skrzętnością, powagą i spokojem, z jakim wybrani pracodawcy królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych oddają się swojemu zadaniu i ani by się nie domyślił, że zaledwie na kilka dni przedtem zajciekleisza w ciele prawodawczem panowała obstrukcja, że posłowie opozycyjni nic innego nie robili jeno gadali, nic do rzeczy ani o tem, co było na porządku dziennym, ale po prostu dla gadania i zabicia czasu, że wyszukiwali najskrytsze postanowienia regulaminu izbowego, dające im broń w ręce dla uniemożliwienia normalnej i regularnej pracy.

Czy pomyślny ten zwrot zawdzięczyć należy temu, że w fotelach ministerjalnych rozsiedli się ministrowie prowizoryczni i temu, że koalicja parlamentarna, która tak nadzwyczajnych miała dokazać rzeczy rozbita i należy już do przeszłości? Prawieby się rzeczywiście zdawać mogło, że naprawdę tak jest, że opozycja dotychczasowa dla tego zaniechała swojej taktyki, bo nie ma już koalicji ani rządu koalicyjnego, a rzecznicy Młodoczechów wyraźnie zaznaczyli, że zaniechają obstrukcji, bo miejsce księcia Windischgraetza zajął hrabia Kielmansegg. I ta okoliczność mogłaby być jednym powodem więcej, by nie żałować upadku koalicji, gdybyśmy naturalnie dużo innych nie mieli po temu przyczyn. A jest ich chyba istotnie wiele.

Gabinet koalicyjny przyrzekł ogromnie wiele, a ustąpił, nie dotrzymawszy żadnych ze swoich szumnych obietnic. Do czego się zabrał, to wszystko pozostało niespełnionem i niedokończonem. Może istotnie rząd koalicyjny za dużo wziął na swoje barki! Pragnął on pozostawić wielki i trwały pomnik swojej egzystencji, ale na grobie jego legł zaledwie skromny i więdnący wianuszek. Reformy, sięgające głęboko w cały organizm życia publicznego i państwowego, miały być związane z imieniem gabinetu księcia Windschgraetza — wystarczy jeno wspomnieć o reformie kodeksu karnego, o reformie procedury cywilnej, o reformie podatkowej i o reformie wyborczej, aby mieć wyobrażenie o tem, jak wielkich rzeczy chciała dokonać koalicja. Z tego wszystkiego nie ma naturalnie śladu i gabinet koalicyjny nie był w stanie umieścić swojego podpisu na — zwyczajnej ustawie finansowej. To doprawdy smutno, a księciu Windischgraetzowi pozostaje chyba pociecha, że *in magnis voluisse sat est.*

O obradach delegacyjnych nie mamy nic nadzwyczajnego do zanotowania. Jak woda w spokojnem szerokiem korycie, tak płynie spokojnie wymowa delegatów, którzy są zupełnie zadowoleni z polityki zewnętrznej, której świeżym reprezentantem jest hrabia Gołuchowski. Dyskusja byłaby jeszcze spokojniejszą i jednostajniejszą, gdyby nie szczupła garstka Młodoczechów, którzy wierni swoim zasadom opozycyjnym w radzie państwa, robią także opozycję w delegacjach. Nie jest jednak ta opozycja zbyt szkodliwą, a hrabia Gołuchowski znosi ją z powagą i ze stoicyzmem, tak dalece, że nawet nie uważał za stosowne zabrać głos na plenarnem posiedzeniu delegacji. Było to też rzeczą zbyteczną. Z góry mógł być pewny, że budżet jego będzie uchwalony. I to się też stało wszystkiemi głosami przeciw głosom zawodowej opozycji — liczebnie skromnej. Program delegacyjny zbliża się zresztą ku końcowi, czego najlepszym dowodem — obiady dworskie dla delegatów. Hrabia Gołuchowski będzie więc wnet miał za sobą pierwszą sesję — rozumie się szczęśliwą.

W Anglji wybuchło przesilenie gabinetowe wywołane uchwałą izby gmin skierowaną przeciw ministrowi wojny Campbal-Bannermann'owi. On też co do swojej osoby wyciągnął już z uchwały tej właściwe konsekwencje i podał się do dymisji natychmiast po ogłoszeniu wyniku głosowania izby gmin. Ale i gabinet widzi w tej uchwale wotum nieufności dla całego ministerstwa, skutkiem czego i ono musiało się zastanowić nad konsekwencjami. Onegdaj odbyła się dwa razy narada gabinetowa, jedna o godzinie 11. przed południem, druga o godzinie 4. popołudniu. Doniesiono wprawdzie z razu, że uchwały zapadłe na tych naradach mają być trzymane w tajemnicy, że kraj dowie się o nich dopiero po posiedzeniu izby gmin w poniedziałek, ale tymczasem już dzisiaj nadeszła wiadomość, że cały gabinet lorda Rosebery'ego podał się już do dymisji. O tem, czy królowa dymisję przyjęła, telegramy jeszcze nie mówią, ale wobec sytuacji panującej w parlamencie angielskim można się tego spodziewać. Pewną w tej mierze wskazówką może być druga część depeszy londyńskiej. Rozumie się samo przez się, że jeżeli Rosebery pójdzie, następcą jego musi być Salisbury. Taki już tam panuje porządek. I istotnie Salisbury miał już otrzymać polecenie złożenia gabinetu, chce się jednak podjąć tego zadania tylko pod warunkiem, jeżeli izba gmin zostanie rozwiązaną. Nowy gabinet musi mieć nową, własną większość; Salisbury spodziewa się jej po wyborach.

Stosunki urzędnicze kolejowe w Królestwie Polskiem

II. Niestety, obawy te nie były płonne. Wkroczywczy na drogę upaństwowienia dróg żelaznych, rząd kupił kolej warszawsko-petersburską i bardzo arbitralnie załatwił się z akcjonarjuszami drogi terespolskiej. Z tej ostatniej usunięto odrazu kilkuset urzędników Polaków, bez żadnej remuneracji, pozostawiając ich z rodzinami poprostu na bruku. Ale niedosyć na tem. Pozostają jeszcze trzy koleje akcyjne, warszawsko-wiedeńska, nadwiślańska i dąbrowska. Kolejom tym, jak zresztą wszystkim prywatnym narzucono najpierw dyrektorów z ramienia rządu, oczywiście Rosjan. Potem zaczęto radzić nad dalszą russyfikacją administracji kolejowej w Polsce. Nakazał więc minister komunikacji, że wszystkie posady naczelników wydziałów muszą być obsadzone przez Rosjan. Później specjalna komisja zaprojektowała, aby do ogólnej liczby oficjalistów kolejowych wprowadzać Rosjan dopóty, dopóki ich liczba nie dosięgnie pewnego procentu. Środek ten zastosowany na rok sposobem próby dotąd nie został zatwierdzony na stałe ze względów bezpieczeństwa państwowego. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że na wypadek wojny ta cała rzesza argonautów drapnie przedewszystkiem, gdzie pieprz rośnie, a koleje pozostałyby w takim razie bez obsługi.

Ale nasi miejscowi działacze umieją się przecież doskonale obchodzić bez wyraźnego prawa, byleby siłę mieli za sobą. Więc panowie dyrektorzy i naczelnicy wydziałów zaczęli stopniowo protegować swoich współziomków na różne posady wyższe, a wprost mianować ich na stanowiska niższe, od siebie zależne. Wnet więc zaroiło się na obydwóch kolejach od urzędników najczęściej *ad hoc* nieraz telegraficznie z najodleglejszych okolic Rosji sprowadzanych. Doszło do tego, że np. na kolei wiedeńskiej stróżem nocnym może być tylko człowiek, chwalący Pana Boga wedle prawosławnego obrządku! Prawa na to nie ma, ale ilekroć odpowiednia władza zaproponuje kandydata Polaka, nie otrzyma on niezbędnej aprobaty żandarmów.

Ależ — zapyta kto może — cóż na to akcjonarjusze i ich przedstawiciele, rady zarządzające. Wszak koleje są jeszcze bądź co bądź ich własnością? Wszak wybór urzędników w znacznej mierze jeszcze od nich zależy? Wszak są pomiędzy nimi osoby znaczące i wpływowe, są wreszcie akcjonarjusze zagraniczni?

Niestety, tutaj właśnie poruszyć musimy najboleśniejszą stronę całej tej kwestji. Tak jest, na czele rad zarządzającyh i w ich łonie są rzeczywiście ludzie bogaci, niezależni i wpływowi, a nadto ludzie niezaprzeczonej dobrej woli. Ale ludziom tym brak jest niezbędnych na takiem stanowisku przymiotów, energji, taktu, umiejętności postępowania. Grzeszą oni przez słabość charakteru, przez brak godności, przez opieszałość, wreszcie i lenistwo.

Jeżeli są zmuszeni przyjmować na wyższe stanowiska Rosjan, to jednak wybór z pośród narodowości uprzywilejowanej osoby tej lub innej w zupełności od nich zależy. Mogliby więc znaleść Rosjan prawych, a o tyle samodzielnych, że nie daliby się opanować klice karjerowiczów i ostatniej hołoty. Mogliby wreszcie opierać się zachciankom, idącym dalej niż wymaga prawo, mogliby nakoniec nie tolerować oczywistych nadużyć.

Niestety — powtarzamy — dzieje się inaczej.

W razie jakiegoś zatargu ustępuje się dla miłego spokoju, choćby z pogwałceniem wszelkiej sprawiedliwości. Pośród członków rad zarządzających, nie masz ani jednego człowieka wyższej miary. Są to wszystko ludzie uczciwi, ale słabi i nieumiejętni. I doprawdy, dziwić się należy, dla czego ludzie ci, zamożni, a więc nie dbający zupełnie o skromne jakieś wynagrodzenia za posiedzenia, narażają swoje dobre imię na stanowisko, którego nie umieją bronić.

Dwa niedawne fakty wymownie stwierdziły słabość i bezsilność zarządów, wobec kliki rozzuchwalonych karjerowiczów. Na kolei nadwiślańskiej wykryto formalnie nadużycia przy przeładowywaniu wagonów, dokonywane przez wyższego urzędnika Rosjanina. Przyjeżdżali członkowie rady na śledztwo, śledztwo stwierdziło winę i wina pozostała bezkarną. Podobnież na kolei wiedeńskiej przyłapano na nadużyciach p. Mohorowa, wypędzonego poprzednio za nadużycia z rządowych kolei poleskich i przyłapanego na deficycie w kasie stacji Ostrołęka również na kolei rządowej nadnarwiańskiej. Rząd go wypędził, a kolej wiedeńska przyjęła. Pomimo dwukrotnie i tutaj stwierdzonych nadużyć p. Mohorow w parę tygodni po śledztwie otrzymał marny awans. W obu wypadkach rada ustąpiła przed dyrektorami, którzy zsolidaryzowali się z winnymi. Dyrektorom zaś fałszywie i opacznie całą rzecz wytłumaczono, nie szczędząc oczywiście argumentu o polskiej intrydze.

Czyż można się zresztą dziwić, że dyrektorowie Rosjanie bronią swoich, gdy same rady zarządzające nie umieją bronić ani interesów instytucji, ani prawdy i sprawiedliwości?

Gorzko i smutno jest to powiedzieć, ale należy. W naszych biadaniach na nieszczęśliwe losy wskazujemy tylko jedną stronę, gdy wykazujemy pogwałcenie wszelkiej słuszności przez Rosjan. Ale zbyt mało zwracamy uwagi na to, ile my sami jesteśmy winni w każdym danym wypadku. A wina nasza dałaby się odnaleźć prawie w każdym. Polega ona najczęściej na słabości, bierności, apatji. Nawet ci, którzy jako obdarzeni zaufaniem publicznem powołani są do obrony publicznych interesów, nie umieją się z obowiązków swych należycie wywiązać. Cóż mówić o ludziach zwykłych, nie stojących na widowni? Oto zatracają oni zupełnie poczucie swego prawa, którego nie śmią i nie umieją bronić. Nie pamiętają o zasadzie, że prawo zdobywa się tylko walką, tylko wytrwałem przy niem obstawaniem.

x,

10)

HISZPANJA.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy.)

I tak n. p. będąc w Monserracie, kilkakrotnie po łacinie zagadnąłem księży tamtejszych, ale żadnej nie otrzymałem odpowiedzi. Przed rokiem zaś, kiedy parę dni bawiłem w Monte Cassino, przy śniadaniu i obiedzie wyznaczono mi miejsce między dwoma zakonnikami hiszpańskimi. Jeden z nich zupełnie nie rozumiał tego języka, a drugi na zapytania, po łacinie uczynione, odpowiadał po hiszpańsku. Ażeby zaś popisać się przynajmniej pewną jej znajomością, każdym razem zapytywał mnie:

— *Quando discedit hinc Dominatio vestra* (kiedy pan ztąd odjeżdżasz)?

Po odpowiedzi mojej zawsze kończyła się między nami rozmowa, ponieważ sąsiad mój widocznie wyczerpał już cały zasób swej erudycji pod tym względem.

Niewątpliwie ów uczony dyrektor nie odznaczał się większą znajomością tego języka i dlatego też nie mogąc się z nim porozumieć, pożegnałem go i postanowiłem ograniczyć się tylko na zwiedzeniu Eskurjalu.

Z bibljoteki udałem się do kościoła, znajdującego się w obrębie tego gmachu. Jest to wielka bazylika, wybudowana także z szaro-żółtawego granitu i podzielona na trzy nawy czterema olbrzymiemi filarami, odznaczająca się prawie zupełnym brakiem ornamentyki. Ogólne wrażenie jej również zimne i ponure. Jedyny wyjątek stanowi *capilla mayor*, zawierająca wielki ołtarz. Sciany jej, wyłożone marmurami i przepysznie złocone, pokrywają niezłe rzeźby i obrazy. Podobnie przyozdobione są także oratorja w bocznych ścianach kaplicy. Pewną cechę charakterystyczną nadają jej dwa szeregi ogromnych posągów z bronzu, przedstawiających członków rodziny królewskiej, w postawie klęczącej.

Następnie zwiedziliśmy podziemnia bazyliki. Najwspanialszą ich częścią jest t. zw. Panteon, przeznaczony wyłącznie dla królów hiszpańskich jako też tych z ich małżonek, które pozostawiły po sobie potomstwo. Jest to sala ośmiokątna, mająca dziewięć metrów w średni y i mniej więcej takiejże wysokości, cała wyłożona jaspisem albo drogiemi marmurami, olśniewająca wielką ilością ozdób z bronzu, bogato złooonych. Przepych ten dziwnie odbija od całego otoczenia.

Nierównie skromniej przedstawiają się grobowce, w których leżą królowe, zmarłe bezpotomnie, infanci i infantki hiszpańskie. Są to zwykłe sarkofagi ze *stuc'u*; dość znaczna ich część dotąd nie zajęta.

W końcu oprowadzono nas po pałacu królewskim. Przeważnie nie ma on prawie żadnych cech charakterystycznych. Przechodziliśmy przez szereg sal, których umeblowanie z różnych pochodzi czasów i nie odznacza się ani wykwintnością ani smakiem artystycznym. Jedyną ich ozdobę stanowią wcale piękne kobierce.

Wreszcie pokazano nam rzecz niewątpliwie najciekawszą w Eskurjalu. Jest nią pokój, w którym mieszkał Filip II. i gdzie też po długiej chorobie życie swe zakończył. Istotnie zdumiewającą jest prostota tak izby tej, jak sprzętów w niej znajdujących się.

Ściany jej wapnem pobielone i zupełnie nagie. Wielki stół dębowy, nader skromny fotel skórą obity i dwa małe krzesełka, oto całe jego umeblowanie. Tutaj pracował ten potężny monarcha, tu przyjmował najwyższych dostojników i posłów państw zagranicznych! W sąsiednim alkierzu była sypialnia królewska, takąż samą odznaczająca się prostotą, graniczącą z ubóstwem.

* * *

Równocześnie ze mną zwiedzało podziemia bazyliki i pałac królewski także pięć Hiszpanek. Ponieważ nie miały osobnego pozwolenia, a moje opiewało dla mnie, jakoteż „siedmiu osób mi towarzyszących", przeto chętnie prowadziłem je ze sobą. Zauważałem, że gmach ten, nad wszelki wyraz posępny, wcale nie wpływał na ich usposobienie. Ciągle w najlepszym były humorze i nieustannie figlowały. Nawet w kościele i w podziemiach śpiewały i tańczyły. To zachowanie się ich dziwnie mię raziło, może dla tego, że wszystkie były brzydkie...

VI.

Toledo.

(*Położenie miasta. — Niezwykła fizjonomja jego ulic. — Cechy znamienne. — Poerta del Sol. — Legenda o Galianie. — Los banos de Cara. — Katedra. — San Juan de los Reyes. — Santa Maria la Blanca*).

U turystów, łaknących nowych, a silnych wrażeń, coraz mniej zajęcia budzą kraje europejskie. Prawie wszędzie spotykamy na tę samą modłę zbudowane miasta, podobne, prosto ciągnące się ulice, domy mniej lub więcej przypominające koszary, wreszcie podobnie urządzone hotele, z mniejszą lub większą ilością długich, a chudych Angielek. Od niejakiego czasu też cała środkowa i zachodnia Europa staje się tak strasznie jednostajną, że wkrótce dla doznania nowych wrażeń, trzeba będzie jeździć do Azji lub Afryki!

Na szczęście, na naszym starym kontynencie są jeszcze niektóre godne widzenia zakątki, do których dotąd nie dotarła cywilizacja nowoczesna, lub przynajmniej niezupełnie jeszcze wycisnęła na nich swe piętno. W szczęśliwych tych ustroniach nie czuć gorączkowego tętna naszego wieku, życie w nich wprawdzie nieco senne, ale za to przeszłość przemawia do nas głosem tak potężnym, iż z łatwością możemy sobie uprzytomnić wieki minione, a nawet bardzo odległe.

Jednem z najciekawszych miast tego rodzaju jest niewątpliwie Toledo.

Kiedy dojeżdżaliśmy do tej starej stolicy emirów arabskich, zachwycił nas widok, istotnie czarujący. Po kilkogodzinnej podróży po piaszczystej zupełnie spalonej wyżynie kastylijskiej, spostrzegliśmy na wysokiej skale, prawie zewsząd oblanej Tagiem, jakby średniowieczną nader warowną twierdzę. Dokoła otaczają ją dość grube mury, zaopatrzone w strzelnice, a po nad nią groźnie rysuje się potężny alkazar, jako też szereg prześlicznych wież w stylu maurytańskim.

Gdy wjechaliśmy do miasta, uderzyła nas jego niezwykła fizjonomja. Jest to wielki labirynt nader wąskich i małych uliczek, z obu stron zabudowanych wysokiemi domami. Jedne z nich pną się do góry, inne nagle spuszczają się na dół i giną na zakręcie, lub pod arkadą jakiejś w poprzek wzniesionej budowli. W całem Toledo nie masz ani jednej szerszej ulicy i tylko jeden plac niewielki, z arabska zwany *Zocodover*, t. j. targowica.

Zewnętrzna postać domów, dziwnie zaniedbana, już na pierwszy rzut oka przekonywa nas, że jesteśmy w mieście, w głębokim znajdującem się upadku. Najlepiej świadczy o tem teraźniejsza liczba jego mieszkańców. Podczas kiedy w okresie największej świetności tego grodu ilość ich dochodziła do 200.000, obecnie wynosi zaledwie 20.000! Niegdyś zamieszkiwała go ludność pracowita, skrzętna i bogata, teraz zaś zewsząd wygląda nędza i ubóstwo!

Drugą z cech znamiennych tego miasta jest jego charakter wschodni. Nadają mu go nietylko wspaniałe zabytki architektury arabskiej, ale nadto tak wygląd zewnętrzny, jak urządzenie jego domów. Wiele z nich nader żywo przypominało mi budowle, które widywałem w Stambule lub Adrjanopolu. Jeszcze więcej cech tego rodzaju zachowały domy ludzi zamożnych. Strona ich zewnętrzna również niepozorna, ale wewnątrz wspaniałe dziedzińce, wyłożone marmurami, dokoła otoczone prześliczną kolumnadą. W środku krzewy kwiatów egzotycznych i wodotryski, które ochładzając powietrze, jakby do snu i marzeń kołyszą szmerem swym jednostajnym...

* * *

Z wszelkiego rodzaju stworzeń jedną z najbardziej antypatycznych dla mnie jest klasa *ciceronów*. Niesłychane ich natręctwo, bezczelność bez granic, zarozumialstwo i ograniczenie, wreszcie stereotypowe dowcipy, zarówno płaskie, jak niesmaczne — są prawdziwą plagą turystów. Uwagi ich najczęściej niedorzeczne, mogą zepsuć nawet najwyższą przyjemność, jakiej doznajemy, podziwiając, czy to arcydzieła sztuki, czy też wspaniałe widoki natury. Muszę też sobie oddać tę sprawiedliwość, że w ogóle najzupełniej mogę się bez nich obchodzić. Jednak w Toledo pomoc ich jest niezbędną. W tym labiryncie wąskich i krętych uliczek, bez nazwy lub przynajmniej bez napisów, otoczonych wysokiemi gmachami, jest to prawie niepodobieństwem szybko się zorjentować; towarzystwo przewodnika staje się więc koniecznością nieuniknioną. (D. n.)

A. Hirschberg.

Cavallotti przeciw Crispi'emu.

Zarzuty, które podniósł Cavallotti przeciw Crispi'emu reprodukuje dziennik *Don Chisciote* z d. 22. bm. Jestto formalny akt oskarżenia. Z nieubłaganą dokładnością nagromadził w nim Cavallotti wszystkie awanturnicze i anormalne momenta w życiu Crispi'ego. Rozpoczyna on szereg zarzutów od tego, iż twierdzi, jakoby Crispi w r. 1854 sfałszował kontrakt ślubny, następnie zawierał jeszcze dwa razy małżeństwo, a wreszcie w sprawie *Banca Romana* złożył fałszywe świadectwo i dał się nawet przekupić przez Tanlonga. Ztąd sens moralny, że Crispi uważa politykę za dojną krowę i dlatego trzyma się władzy rękoma i nogami.

Pierwsza część oskarżenia zajmuje się sprawkami młodego wówczas adwokata Crispi'ego w Sycylji i Neapolu. Ten okres swego życia — pisze Cavallotti — wyzyskał Crispi na awanturki małżeńskie i na wyrabianie urzędów i godności za dobrą oczywiście zapłatą. Wyłuszczywszy je dokładnie przechodzi autor w drugiej części do sprawy banku rzymskiego, zarzucając Crispi'emu, iż dopuścił się krzywoprzysięstwa wobec sądu i przekupstwa; trzecia część poświęcona wyłącznie sprawie Herza; czwarta wreszcie zawiera szkic sycylijski i ustęp poświęcony systemowi proskrypcyjnemu. Nowych jakichś dokumentów oskarżenie nie cytuje. Tylko w trzeciej części twierdzenie Crispi'ego, jakoby jen. Menabrea polecił Herza do nadanej mu dekoracji, odpiera Cavallotti sprawozdaniem jenerała treści wprost odmiennej. Menabrea oświadcza w tem sprawozdaniu, iż nie odważyłby się przedstawić do dekoracji człowieka, który dziś pozwala sobie na takie ... jutro zaś milion. Cavallotti wysnuwa dalej z toku śledztwa, przeprowadzonego po śmierci Reinacha domysł, iż tenże wypłacił Crispiemu 50.000 fr. także za to, by postarał się dlań o dekoracje włoską. Przeczy temu jednak zapiska Reinacha opiewająca; „*Le 24. Mars 1891 (Crispi 50 000 fr.)*," w marcu bowiem wymienionego roku był Rudini już od trzech miesięcy Crispi'ego następcą.

Cavallotti opowiada następnie, że Crispi ofiarował był 60.000 fr. ministrowi królewskiego domu, Ratazzi'emu, za to, iżby przyspieszył nadanie orderu Herzowi. Rattazzi wedle tego opowiadania miał zerwać się oburzony z krzesła i wyrazić zdumienie, jak można wogóle sprzedawać narodowe odznaki za cudze pieniądze i cudzym ludziom.

— Czy to ma być nauczka? — spytał Crispi.

— Bynajmniej! To tylko obrona czci króla i Włoch — brzmiała odpowiedź.

Jeśli Ratazzi istotnie miał taką rozmowę, wówczas słowa jego zgadzałyby się z oświadczeniem Rudini'ego na posiedzeniu komisji siedmiu. Oświadczenie to brzmiało: „Ratazzi przybył jeszcze raz do mnie i doniósł, że Crispi żądał stanowczo nadania dekoracji i składa na cele szpitalu św. Maurycego 50.000 fr."

Temu jednak najcięższemu punktowi oskarżenia brak poparcia dokumentarnego.

Z protokołu posiedzeń francuskiej komisji dla sprawy panamskiej z d 18. marca 1893 przytacza Cavallotti oświadczenie Dupuy u Dutempsa: „Widziałem: 1. depesze Herza do Reinacha, z których jasno wynika, iż pierwszy wymuszał na drugim haracz: 2. plik aktów zawierających korespondencję Reinacha z Crispim, by Herzowi nadano dekoracje i przesyła 50.000 fr. na koszta kancelaryjne."

Bądź co bądź jest rzeczą zdumiewającą, że ten sam Cavallotti, który obecnie wytacza tak ciężkie oskarżenie przeciw Crispi'emu, przed paru miesiącami ściskał i całował Crispi'ego jako najlepszego swego przyjaciela.

Strejk robotników cegielnianych.

Lwów 24 czerwca.

Zapowiadana od dwóch tygodni zmowa robotników cegielnianych we Lwowie wybuchła w dniu wczorajszym. Strejk obejmuje 21 cegielń a uczestniczy w nim około 1500 robotników.

Żądania strejkujących zmierzają w podwyższeniu płacy. Chodzi tu głównie o tak zwanych „strychorzy" to jest robotników, wyrabiających cegły. Pobierali oni dotychczas od tysiąca sztuk 2 zł. 45 ct., domagają się zaś podwyżki tego wynagrodzenia do 3 zł. 20 ct. Żądają dalej lepszego pomieszczenia, aniżeli w dotychczas istniejących barakach, lepszej wody do picia, skarżą się bowiem na to, że w niektórych cegielniach zmuszeni są gasić pragnienie gnojówką i t. p.

Właściciele cegielń nie zgodzili się na postawione im żądania i tak przyszło do strejku.

Rozpoczęli go robotnicy nabożeństwem, którego wysłuchali w kościele OO. Dominikanów dzisiaj o godzinie 9. rano. Po nabożeństwie wyroili się gromadnie na obszerny plac przed kościołem, prawdopodobnie z zamiarem odbycia pochodu przez miasto, przeszkodził jednak temu ulewny deszcz, który w tej właśnie chwili zaczął lać, jak z cebra i z małemi przerwami padał aż do południa. Mimo to znaczna część robotników ruszyła w zwartej falandze przez Rynek, dalej placem Kapitulnym, ulicą Karola Ludwika, placem Marjackim, placem Halickim, ulicą Batorego ku Zielonemu Zmoczeni do nitki odpadali po drodze jedni za drugimi, tak że na ulicy Pańskiej z tysiąca kilkuset pozostało ich już zaledwie 100 — 150. Tutaj też ostatecznie gromadkami po kilku i kilkunastu rozeszli się w różne strony. Cały pochód odbył się w najzupełniejszym spokoju, bez żadnych śpiewów lub krzyków — nigdzie też nie stawiała mu przeszkód policja.

Na tem program dnia dzisiejszego został wyczerpany. Jutro o godz. 10 rano odbędą robotnicy w karczmie t. zw. „na Dolewance" za rogatką Zieloną walne zebranie, na którem przyjęte zostaną konkretne warunki zgody i dalszy sposób postępowania.

Tymczasem prawie we wszystkich cegielniach praca bez przerwy trwa dalej, naturalnie praca tylko częściowa. Przedewszystkiem odbywa się dalej wypalanie cegieł w piecach, piece te bowiem w ogóle raz puszczone w ruch odrazu stawać nie mogą, dalej w niektórych cegielniach część robotników wstrzymała się od udziału w strejku, wreszcie jest kilka cegielni, które już poprzednio zajmowały u siebie więźniów tutejszego domu karnego i na pracę w tych cegielniach umowa bynajmniej nie wpłynęła. Takiemi są cegielnie Sprechera, Berla Neuwohnera, Grudera i inne. Także rozwożenie cegieł odbywa się dalej regularnie

Głównie dla ochrony tych cegielń i pracujących w nich robotników, władza zarządziła odpowiednie środki. I tak w niedzielę już urządzono tuż przed rogatką Zieloną, mianowicie w lokalnościach cegielni p. Domaszewicza, ekspozyturę policyjną, złożoną z koncepisty policji p. **Łysakowskiego**, jednego rewizora i 12 żołnierzy. Tak małe siły nie mogłyby naturalnie wystarczyć w razie jakich rozruchów — prócz policji przeto odkomenderowano bataljon wojska, który również rozlokował się w cegielni p. Domaszewicza. Tak policja, jakoteż wojsko pozostanie tam przez cały czas trwania zmowy, bataljony wojska będą się tylko zmieniały co 24 godzin. Przez pierwszą dobę, tj. od niedzieli w południe, do dzisiejszego południa służbę tę, niezbyt przyjemną, pełnił bataljon I' 30. pp. pod komendą majora **Neumanna**. Wojsko i policja wysełają bez przerwy patrole, które krążą po drogach i między cegielniami — do dzisiejszego popołudnia jednak nie miały potrzeby interwenjowania gdziekolwiek.

Przebieg strejku jest dotychczas prawie zupełnie prawidłowy, zaprzestanie pracy było bowiem w większej części cegielni podlwowskich zapowiedziane dwa tygodnie naprzód. Tylko w niektórych cegielniach, jak np. u p. Domaszewicza, robotnicy porzucili nagle robotę bez żadnego wypowiedzenia. Dziwna rzecz, że to właśnie spotkało p. Domaszewicza, który znany był z tego, że zawsze troszczył się nie tylko o wygody, ale i o przyjemności swych robotników — urządził im czytelnię, aranżował przedstawienia amatorskie, odczyty itp

Robotnicy cegielniani rekrutują się przeważnie z zamiejscowych, sprowadzanych na podstawie umowy, obowiązuje ich na cały sezon.

Jak długo sztrejk potrwa — to się na razie przewidzieć nie da. W każdym razie sytuacja przedstawia się obecnie dość naprężoną — z jednej strony bowiem robotnicy obstają silnie przy swych żądaniach, z drugiej właściciele cegielń zdecydowani są sprowadzić sobie inne siły robocze, a gdyby się to nie udało, raczej zaprzestać czasowo fabrykacji, aniżeli ustąpić. Pozostaje tylko nadzieja, że w sprawę tę wmięsza się powołana do tego władza przemysłowa i znajdzie może jakąś pośrednią drogę, prowadzącą do porozumienia między pracodawcami a robotnikami w ich obopólnym interesie.

Jak już nadmieniliśmy — dotychczas obeszło się bez wszelkich wykroczeń. Ekspozytura policyjna uwięziła tylko dwa indywidua które zresztą z robotnikami cegielnianymi nic nie mają wspólnego. Jednem z tych indywiduów jest niejaki **Romankiewicz**. Usiłował on odgrywać rolę przewódcy sztrejkujących, wydawał rozkazy i wszędzie był na pierwszym planie. Nie aresztowano go jednak za to, lecz za tak zwane uchylanie się z pod dozoru policyjnego, w swoim czasie bowiem był on karany za kradzież siedmioletniem więzieniem, a po odsiedzeniu kary oddany został pod dozór policji i w ostatnich dwu latach od tego dozoru stale i konsekwentnie się uchylał.

Drugim aresztowanym był pan **Goldstern**, izraelita, wrzekomo dependent adwokacki, który w zastępstwie któregoś z przewódców socjalistycznych kontrolował, czy we wszystkich cegielniach zaprzestano pracy, a ponieważ do takiej kontroli nie miał żadnego tytułu prawnego, przeto wszedł w kolizję z władzą bezpieczeństwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji księcia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 25. czerwca.

Teatr letni: „Gniazdo rodzinne". Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (25.): Prospera b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający dr. Grzegorz **Ziembicki**.

Podczas burzy na Lago Maggiore przewróciła się barka i dziesięć osób utonęło.

Dar. Cesarz udzielił konwentowi OO. Bernardynów w Rzeszowie, na restaurację kościoła zapomogi wkwocie 500 zł.

Mianowanie Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa, Kazimierza Wysockiego, w Jaworowie, komisarzem powiatowym.

Z uniwersytetu. Dr. Roman **Pilat**, wybrany został dziekanem wydziału filozoficznego na tutejszym uniwersytecie.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 21 6 °C., najwyższa + 28·0 °C., najniższa + 16 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura około + 20 °C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opad, deszcz chwilowy.

Epilogiem znanego procesu huzarów w Przemyślu, było rozstrzelanie 3 podoficerów i 10 szeregowców, losem wybranych. Z dwudziestu sześciu zatem obwinionych, połowa na śmierć została skazaną, reszta zaś na dożywotnie więzienie. (*Gaz. Nar.*).

Ćwiczenia strategiczne jenerałów i oficerów sztabowych kawalerji 10. korpusu, odbyły się w dniach 17, 19, 20, i 21. bm. w okolicy pomiędzy Przeworskiem i Jarosławiem. W ćwiczeniach tych brali udział z Rzeszowa jenerał bryg. hr. Lambert, podpułkownik br. Schrenk, major v. Bélnay i rotmistrz Leitgeb z 6. p. huzarów.

Rozprawa główna przeciw br. Summerowi i spólnikom odbywała się przed rzeszowskim sądem przysięgłych przez 4 dni i zakończyła się d. 21. bm. wieczorem skazaniem wszystkich 3 oskarżonych. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał, składający się z radców: Michniewicza (jako przewodniczącego) i Cygi, tudzież adj. Krzyszkowskiego i protokolanta Początka, skazał: barona Summera za zbrodnię kradzieży i oszustwa na 1 rok ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni i na utratę szlachectwa; Ottona Sendlera za zbrodnię kradzieży i przestępstwo z §. 320 k. k. na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc; wreszcie Jurczaka za zbrodnię kradzieży na 1 rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Oprócz tego wszyscy 3 zasądzeni poddani zostali po odbytej karze pod dozór policyjny.

Wzrost chorób umysłowych przybierać poczyna coraz groźniejsze rozmiary. Dowodem choćby fakt, że np. we Wiedniu w ciągu jednego dnia (23. bm.) oddano do zakładów psychjatrycznych 16 osób!

Miljon na cele dobroczynne. Zmarły w r. 1893 miljoner br. Königswarter zapisał swemu wnukowi Janowi Aleksandrowi miljon zł. pod warunkiem, że nie porzuci religji mojżeszowej, że nie wejdzie w małżeństwo mięszane i że nie pozwoli na jedno, ani na drugie swym synom. W przeciwnym razie winien spadkobierca oddać ów miljon w przeciągu 6 miesięcy od chwili złamania warunków na cele dobroczynne. Ponieważ w styczniu rb, ewentualność wzbroniona testamentem zaszła, ponieważ mianowicie syn Jana Aleksandra, Herman Koenigswarter wraz z swą małżonką i dziećmi przyjął religię chrześciańską, oddał przeto spadkobierca odziedziczony miljon na cele dobroczynne, uwzględniając głównie dobroczynne instytucje żydowskie.

Fabryka banknotów. Dnia 22. bm. zwiedzali członkowie delegacji węgierskiej fabrykę banknotów banku austrjacko-węgierskiego we Wiedniu. Posłowie zwiedzili najpierw składy gotowych już banknotów, które zajmują kilka obszernych sal Następnie oglądali przygotowane już wzory nowych banknotów w koronach, dotąd nie będących jeszcze w obiegu. Banknoty te opiewają na 1000, 500, 100 i 50 koron. Najmniejszą monetą papierową ma być 50 koronówka Wygląd zewnętrzny 1000 i 50 koronówek ma być podobny, a mianowicie koloru teraźniejszych pięćdziesiątek. Po obydwu stronach papieru jest postać siedzącej niewiasty, z koroną na skroniach. Banknoty 500 i 100 koronowe są również podobne do siebie, koloru podobnego do teraźniejszych dziesiątek, a formatu nieco węższego a dłuższego, z piękną twarzą kobiecą po obu stronach. Kolor zatrzymano ten sam, ponieważ okazało się, że teraźniejsze dziesiątki i pięćdziesiątki są najtrudniejsze do naśladowania. Dalej zwiedzano pracownie, z których największą jest fabryka dziesięcioreńskówek, ponieważ te się najprędzej niszczą, choć do ostatka zatrzymują piękny wygląd.

Pokazywano tam delegatom sposób, w jaki się drukuje banknoty. Mianowicie drukuje się nie każdą sztukę pojedyńczo, ale odrazu kilka sztuk w jednym arkuszu na specjalnie ku temu wyrabianym papierze, który się następnie formami wycina.

Zimny ogień. Jeden z wybitniejszych meteorologów Stanów Zjednoczonych, porucznik Jan B. Finley, opisuje niezwykłą burzę śnieżną, którą przebył przy wchodzeniu na górę Piki-Peack. Finley opowiada, że o burzy tej można powiedzieć, iż przedstawiała ona jedno wielkie zbiorowisko „zimnego ognia". Widowisko to łatwiej sobie wyobrazić, niż opisać. Z początku płatki śniegowe wydzielały z siebie światło tylko wchodząc w styczność z sierścią muła, na którym siedział porucznik. Wkrótce jednak każdy płatek śniegu przy zetknięciu z jakimkolwiek twardym przedmiotem, wyrzucał z siebie iskry. Wyładowaniu elektryczności towarzyszył huk, podobny do grzmotu. Na rękach porucznika, uszach, brodzie i nosie błyszczały płomyki. Ile razy podnosił rękę, zdawało się, iż powietrze przecina błyskawica. Zjawisko to zresztą nie jest dla meteorologów nowością. Niektórzy badacze tłómaczą je za pomocą fosforescencji. Jeżeli obserwacje porucznika Finleya są prawdziwe, to nie ulega wątpliwości, iż przyczyną tych zjawisk jest elektryczność.

Niezwykła mnogość bliźniąt. W pewnej osadzie żydowskiej w Rosji, gdy sprawdzano księgi ludności, uwagę władz zwrócił na siebie niezwykle wysoki procent bliźniąt wśród nowonarodzonych potomków Izraela. Zaczęto więc porównywać księgi z istotnym stanem rzeczy, a z porównania tego okazało się, że owe „bliźnięta" były szczególnym jakimś tworem natury; jeden np. wyglądał na cztery lata, a inny, współcześnie urodzony, najwyżej na dziesięć lub jedenaście miesięcy... Rodzice tłumaczyli niezwykły ten objaw „igraszką natury", władze zaś objaśniały go jednym z punktów ustawy o powinności wojskowej, opiewającym, że z bliźniąt płci męskiej powołuje się do służby tylko jednego syna, a drugiego zostawia się na pociechę rodzicom...

Mosty ruchome. Wkrótce wszystkie rosyjskie zarządy kolejowe zobowiązane zostaną do zaopatrzenia się w mosty żelazne, rozbierane, systemu inżyniera Eiffla, twórcy słynnej wieży paryskiej. Mosty takie winny się znajdować na składzie przy główniejszych składach kolejowych, by w razie wypadku zepsucia się stałego mostu lub potrzeby szybkiego wybudowania linji objazdowej, mogły być natychmiast wysłane. Mosty Eiffla mają tę przewagę nad wszelkiemi innemi systemami, iż z pomocą pojedyńczych przęseł mogą być dowolnej długości, a najzupełniej bezpieczne nawet dla najbardziej spotęgowanego ruchu kolejowego.

Dziennikarstwo na katedrze. Po raz pierwszy od czasu istnienia dziennikarstwa, jest ono przedmiotem wykładów uniwersyteckich. Historąk, prof. Adolf Koch, wykłada obecnie w uniwersytecie heidelbergskim historję prasy i dziennikarstwa w Niemczech

Nowy okręt. W dniu 6. lipca br. o godz. 10. rano, w S. Rocco pod Tryestem, odbędzie się uroczyste poświęcenie i spuszczenie na wody nowego statku „Wiedeń".

Długość statku wynosi 93·30 m., szerokość największa 17 m., średnie zagłębianie się 6·36 m., pojemność 5550 ton, siła pomp 1500 ton, ciężar cytadeli i zbrojowni 1700 ton. „Wiedeń" wprawiać będą w ruch dwie maszyny parowe o sile 6000 – 8500 koni; chyżość wynosi $16 - 17^1/_4$ mil morskich na godzinę — Wszystkie ubikacje oświetlone elektrycznością.

Wiadomości osobiste. Prezydent **Mochnacki** i wiceprezydent dr. **Marchwicki** bawią we Wiedniu. Zastępuje ich delegat p. **Michalski**. — Znakomity historyk profesor **Korzon**, bawi w przejeździe we Lwowie. W tych dniach zwidził on miejskie muzeum, młode, ale tak pięknie rozwijające się, tudzież archiwum. Oprowadzał go kustosz dr. Czołowski.

Pohulanka — to miejsce spacerowe z tak świetną tradycją, a od kilku lat podupadające, w tym roku dzięki ułatwionej komunikacji i z Łyczakowa i z ulicy Kochanowskiego przez tramwaj elektryczny — zaczyna się znów roić tłumami spacerujących. Onegdaj było tam pewnie ze cztery tysiące osób, które szukały świeżego powietrza w lesie i na pięknej polanie za ogrodem. Restauracja jest wcale dobra — tylko usługa nie szczególna. Wadliwość tę wobec tak licznej frekwencji w tem uroczem miejscu należałoby usunąć. Duży lokal restauracyjny nadaje się doskonale do urządzania towarzyskich zebrań, których też już kilkanaście tam się odbyło.

Onegdaj grała tam — i to wcale dobrze — muzyka „Harmonji". Spacerujących zaalarmowano wieczorem niemiłą wieścią. Oto w lasku obok Pohulanki znalazły bawiące się dzieci zwłoki mężczyzny, które leżały widocznie dłużej. Przy denacie miał się znajdować złoty zegarek, co wskazuje na samobójstwo. Zawiadomiono o tem policję i przybył też urzędnik z policjantem. Nie można jednak pochwalić tego, że fiakier nr. 41 stanął w samym środku drogi tak, że wobec licznego tłumu publiczności mógł nastąpić jaki wypadek. Policjant nr. 59 zajęty był kwestją samobójcy, ale pomimo tego powinien był zwrócić uwagę fiakra na jego wysoce niewłaściwe zachowanie się.

Szkoła dla sług, istniejąca od lat 20, we Lwowie, zakończyła wczoraj rok szkolny popisem, urządzonym w sposób bardzo uroczysty. W wielkiej sali gimnastycznej szkoły miejskiej im. Staszica brały się przed godziną 4. popołudniu prawie wszystkie uczennice zakładu i zajęły ustawione rzędem ławki. Drugą część sali wypełniła liczna publiczność, oraz grono nauczycielskie szkoły. Na podwyższeniu usiedli za stołem ks. kan. Lenkiewicz, inspektor okręgowy p. Baranowski, pani Machczyńska, ks. dr. Twardowski, radni miasta pp. Getritz i Sembratowicz, dyr. Fąfara i kilka pań.

Po odmówieniu przez uczennice modlitwy, zabrał głos twórca i kierownik zakładu dr. Żuliński, ażeby w krótkich słowach zaznaczyć stały rozwój szkoły i pomyślne rezultaty, jakie już w ciągu dwudziestoletniego istnienia wydała.

Z kolei nastąpił popis. Panie nauczycielki poszczególnych klas wypytywały swe uczennice z czytania, pisania, rachunków i nauk praktycznych. Odpowiedzi były płynne, jasne i zrozumiałe, świadczące o tem, że bezinteresowna i ofiarna praca zacnych wychowawczyń nie poszła na marne. Po skończonym popisie odczytały panie nauczycielki wynik klasyfikacji, a najpilniejsze uczennice wszystkich klas otrzymały nagrody w książeczkach kasy oszczędności, książkach i pieniądzach.

W końcu przemówili jeszcze do grona nauczycielskiego i do uczniów w podniosłych słowach ks. kan. Lenkiewicz i p. inspektor Baranowski; ten ostatni wyraził kierownictwu zakładu, jakoteż gronu nauczycielskiemu, pełne uznanie imieniem lwowskiej rady okręgowej. P. dr. Żuliński podziękował nadto licznym gościom za przybycie ich na popis, poczem wszystkie uczennice wraz z nauczycielkami udały się do kościółka pp. Benedyktynek, ażeby tam podziękować Bogu za to dobro, jakie dzięki szkole w ciągu roku nabyły.

O samej szkole pomówimy jeszcze przy sposobności obszerniej; na razie ograniczamy się do zanotowania, że frekwencja w niej stale z roku na rok wzrasta, a w ostatnim roku korzystało z tego dobrodziejstwa 273 sług. Nauk udzielały pp: Boraczek-Rudnicka, Szenderowiczówna, Oziembłowska, Dębicka, Bieńkowska, Gołogórska, Popowiczówna, Wałaszkiewiczówna Eugenja i Emma, Modlówna, Piekarska, Karasińska, Braunseisówna, Winhardówna, Gołembiowska, Jacobi, Piotrowska, Opalińska.

Obok szkoły istniał pod zarządem Bractwa Najśw. p. Królowej Polski „Dom opieki" dla sług, pozbawionych chwilowo miejsca. „Dom opieki" obejmą w zarząd w najbliższej już przyszłości SS. Służebniczki S. J.

Teatr dzieci. W letnim teatrze zagościła w sobotę po południu nowa trupa złożona z samych wielkich artystów i artystek w maluczkich postaciach. To dzieci popisywały się swemi zdolnościami scenicznemi — oczywiście na cel dobroczynny. Ów cel wiele usprawiedliwia i my też chętnie zachowalibyśmy nasze uwagi o onegdajszem przedstawieniu składanem, gdyby nie obowiązek publicystyczny, nakazujący je wypowiedzieć z całą szczerością.

Niedawno temu przyklasnęliśmy gorąco koncertowi urządzonemu w szkole Staszica i także popisy dziatwy uważamy za bardzo właściwe. Koncert jest popisem z rezultatów pracy, a ściany szkolne stanowią najwłaściwszą arenę dla tego rodzaju popisów nie mielibyśmy zresztą nic nawet przeciwko przedstawieniom amatorskim w ciasnem kółku najbliższych, ale przedstawienie w teatrze, wobec publiczności ze

---

53)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy mały wózek sąsiada toczył się przez szeroki most w Corbeilles, w małem tem, zwykle cichem miasteczku panował wielki ruch i ożywienie. Na placu targowym i na przylegających do niego ulicach tłoczyły się najróżnorodniejszych fasonów powozy, bryczki, wózki itd.; młoda Sotecoeur z wielką zręcznością przedostała się przez tłum i wstrzymała konia w bliskości klasztoru św. Ducha. Było tu cicho i spokojnie. Poprosiła panią Noël, aby na nią tutaj zaczekała, dopóki ona nie załatwi swoich sprawunków.

— Gdy córeczce pani znudzi się to czekanie, wejdź pani do kościoła. Jest tam przepyszna kamienna statua rycerza; to ją trochę rozerwie i zabawi.

Następnie, cała rozpromieniona, pobiegła do sklepu złotnika.

Książę już tam na nią oczekiwał i przeglądał sobie rozmaite złote wyroby w magazynie, gdzie prócz niego było wielu innych kupujących. Siedział na krześle przed kontuarem, a obok niego stało drugie próżne krzesło, przygotowane dla niej. Siadła z nim razem i przylgnęła do niego silnie; zaczęła się rozmowa szeptem, podczas której Sotecoeur zachwycała się rozlicznemi kolczykami, błyszczącemi wspaniale na tle czerwonych i niebieskich aksamitnych futerałów.

Dookoła nich odgrywały się ciekawe sceny: okoliczny dzierżawca z żoną i z całą falangą krewnych i kuzynków oglądał i targował rozmaite przedmioty, przeznaczone dla swej córki, która miała niezadługo wyjść za mąż; słychać było żarciki i serdeczny śmiech; obok nich przesuwały się wysokie kobiece ubrania głów i staromodne parasolki.

Aleksego i młodą Sotecoeur otoczenie jednak nic nie obchodziło. Indjanina tej nocy z całym składem podwładnych mu stróżów leśnych wyznaczono na jakąś służbę nocną.

— Punktualnie o godzinie dziesiątej będę u was w klasztorze. Uważajże, abyś nie zamykała wypadkiem okna.

— Nie, nie, proszę pana. Ja się boję.

— Czego się tu bać? Mąż twój w Paryżu, a stary nie wróci do domu przed szóstą rano. Rzecz w tem, aby tylko nie zaspać, ale o to nie ma obawy; sen nam z pewnością powiek nie sklei. Pomyśl tylko: noc, caluteńka noc do naszego rozporządzenia i to po raz pierwszy w życiu!

Szeptał jej to wszystko do ucha, nachylając się blisko ku jej twarzy w chwili, gdy przymierzała rozmaite ozdoby. Dzierżawca z żoną, krewnymi i kuzynkami opuścili już magazyn, a dwie siostry właściciela o jakimś typie średniowiecznym, żółto-zielone, jak pergamin, podeszły do księcia i zginając się przed nim prawie do ziemi, zapytały z uniżonością, czy jego jaśnie oświeconość raczyła już wybrać to, co się jej podobać raczyło.

— Tak, pani Suchotte. Oto ten cały garnitur Przyjdę po niego wieczorem sam

Młoda Sotecoeur, cała rozpromieniona, powstała z krzesła, zabierając się do wyjścia, gdy przed drzwiami magazynu zatrzymał się ekwipaż, który wskutek swych rozmiarów spowodował, iż i tak już w ciemnym dosyć magazynie zrobiło się jeszcze więcej ciemno.

— To powóz pani Fénigan — rzekła pani Suchotte tonem głębokiego uszanowania, w którym jednakże czuć było odcień mniejszej uniżoności, niż w tonie, w jakim zwracała się do księcia.

Książę nie ruszał się z miejsca i nie zwracał głowy w stronę drzwi; wyraz jednak jego uśmiechu zupełnie się zmienił, a stał się złym, złowrogim w chwili gdy do magazynu weszła wysoka, zgrabna, młoda i piękna kobieta.

— Czy mój zegarek gotów?...

Lidji zabrakło sił do dokończenia rozpoczętego zdania. Umyślnie czy też przypadkowo tylko zakaszlała się nerwowo.

Od czasu odegranej w Monte-Carlo komedji, przy ich rozstawaniu się, nie widziała Aleksego; i oto teraz zupełnie niespodziewanie w lustrze magazynu spostrzegła odbicie ładnej i zarazem bezczelnej twarzy młodego książątka. Wrażenie było szybkiem i nadzwyczaj skomplikowanem; było tutaj i uczucie wstrętu i obawy i gniewu zarazem i jednocześnie uczucie wielkiej radości, powstałe z świadomości, że nie zadrgał w niej żaden nerw żalu za przeszłością, że może sobie teraz z całem przekonaniem odpowiedzieć na pytanie, które sobie niejednokrotnie zadawała:

— Jakie uczucie mną owładnie, jeżeli go zobaczę?

Jeżeli kiedyś w jej sercu tlała choć najmniejsza iskierka miłości dla tego potwora, to bez wątpienia zgasła ona na zawsze. Zupełnie też napróżno ta młoda Sotecoeur patrzyła na nią tak złośliwie swemi dużemi, tryskającemi gniewem oczyma.

Zegarek Lidji był gotów, wzięła go więc i wyszła ze sklepu Świekra jednak, zoczywszy zmienioną twarz Lidji, zawołała z przestrachem:

— A tobie co się stało?

— Nieprzyjemne spotkanie — odrzekła Lidja cichym głosem, siadając obok pani Fénigan w powozie, a następnie, jeszcze cichszym ze względu na stangreta, wymieniła imię Aleksego. I pocóż ja wogóle przyjechałam dzisiaj do tego Corbeilles!

— To moja wina, moje dziecko. Ty wiecznie siedziałabyś tylko w domu; pragnęłam, abyś choć raz przynajmniej odetchnęła świeżem powietrzem.

— Miałam jednak przeczucie jakiegoś nieszczęścia.

We wzroku pani Fénigan wyraziła się obawa.

— Nieszczęścia?

— O, nic takiego, czegobyś się mogła obawiać, mamo. Nie jestem już tak szaloną, nie! Kocham mojego męża i jego jednego tylko kochać będę.. ale jakże mu to napisać, że się spotkałam z tym potworem?

— A pocóż masz mu o tem donosić? Skoro wszystko idzie tak gładko, skoro Merivet przysyła nam tak dobre wiadomości. Taka wiadomość z pewnością opóźniłaby albo jego wyzdrowienie, albo też jego powrót do nas.

— W takim razie trzeba będzie skłamać, nie donieść mu o wszystkiem, a przecież przyrzekłam, że będę mu donosić o wszystkiem do tej pory nie złamałam tego przyrzeczenia. Donoszę mu bez ogródek o wszystkiem od chwili, w której wyjechał do Algieru.

Podczas tego, gdy tak otwarcie ze sobą rozmawiały, powóz przesuwał się z trudnością przez tłumy, wymijając ostrożnie i ludzi i powozy na ulicach mieściny, zatrzymując się jedynie to przed apteką, gdzie trzeba było kupić lekarstwo, to przed niektórymi sklepami, gdzie trzeba było porobić sprawunki.

W chwili, gdy powóz zatrzymał się przed cukiernią, w której pani Fénigan chciała coś zamówić na niedzielę, u drzwiczek powozu stanął sędzia Delcru, ubrany elegancko, w rękawiczkach, ufryzowany i wyperfumowany, pokazując dwa szeregi białych zębów wśród czarnych faworytów. Już od kilku miesięcy nie był w Uzelles, teraz jednak miał zamiar zajrzeć tylko do cukierni, przegryźć coś na prędce i następnie najbliższym pociągiem udać się do Uzelles, gdyż ma z paniami pomówić o bardzo ważnej, osobiście dotyczącej go sprawie.

— W takim razie będzie lepiej, jeżeli pan odrazu wsiądziesz do nas do powozu i zjesz śniadanie razem z nami — zapraszała go starsza pani Fénigan.

Podczas gdy sędzia, z uśmiechem rad[illegible] ustach, sadowił się na przedniem siedzeniu, [illegible]a, czując się trochę skrępowaną obecnością znajomego, jak zahypnotyzowana wpatrywała się w maleńkie stoliki, które było widać we wnętrzu cukierni.

— Pan tu zwykle jadasz śniadanie? — spytała go roztargniona.

— Tak, to tak wygodnie. Ztąd o parę kroków mam biuro. To prawie pod nosem.

Lidja nie przestawała w roztargnieniu rozglądać się na wszystkie strony, nie domyślając się wcale, jak wielkie znaczenie będzie mieć dla niej kiedyś ta miejscowość.

— Kącik ten wydaje się paniom pospolitym i przykrym, czy tak? A pomyślcie panie, jak co się ze mną tutaj dziać musi! I oto dla tego, licząc na względy i przychylność... Ale, ale, jakie też wiadomości macie panie z Algieru? Kiedyż powraca mój przyjaciel Ryszard?

— Syn mój wraca niezadługo, kochany panie Delcru; jeżeli jednak w jego nieobecności ja i moja córka możemy panu czemś służyć...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...ur różnych, przedstawienie, do którego używa się ...łego aparatu sztuki dramatycznej — należy skarcić jako niewłaściwość, na którą władze szkolne w przyszłości nigdy pozwalać nie powinny. Pozostawiając na uboczu możliwy zysk dla dobroczynnych celów, ciekawi bylibyśmy jednego dowiedzieć się: jaki cel mieć może sprawianie dziatwy do udawania aktorów? Co najwyżej wyrobi w nich ono śmiałość — i to jest jeden, jedyny, a jeszcze bardzo wątpliwy zysk pedagogiczny z takich eksperymentów. Ależ — na miły Bóg — bez śmiałości dziecko obejdzie się jeszcze; pozostawcie je w spokoju, niech swobodnie oswaja się ze światem i ludźmi, ale niech nie sili się na to z proscenium, bo wtedy przestanie być dzieckiem. Czyż niezbyt silne wrażenia naciskają w podobnej sytuacji na niedojrzały jeszcze ustrój psychiczny dziecka; czy nie otrząsa się ono przedwcześnie ze złud i naiwności, które stanowią nietylko ozdobę, lecz i niepowrotne szczęście lat dziecięcych?

Nie można zresztą i tego pominąć, że ćwiczenie dzieci w symulacji, jakiej wymaga sztuka dramatyczna, jest procederem bardzo niebezpiecznym. Nie prowadźcie Milusińskich na scenę, bo raz wmyśliwszy się w jej arkana, zaczną wam sceny wyprawiać w domu i zamiast dziecka — ujrzycie przy sobie małego, nędznego aktora, a to chyba przyjemnem nie będzie rodzicielskim sercom. Dziecko nie ma jeszcze do tego stopnia wyrobionych pojęć, by zrozumieć istotę sceny: ale silny, a wrodzony dziatwie zmysł naśladowczy, popchnie ją łatwo do przejęcia się formami, jakich używa zawód sceniczny, w skutek zaś tego powstanie chaos naprzód w główce, a potem w sercu malca.

Publiczność, zdaje się, podziela nasze przekonania, przybyło jej bowiem na przedstawienie, stosunkowo nie wiele. I dobrze zrobili ci, którzy nie przyszli; [illegible] swej dziatwy na przedwczesną newrozę.

Nam wspomniane przedstawienie wydało się wprost nieznacznem. Sam nawet wybór takiej sztuczki, jak „Spisek w Majdanie“, musimy nazwać niefortunnym. Jestto robótka, sklecona bez znajomości świata maluczkich: poprawna robótka, z której jednak nie owieje nas ani odrobina pogody, [illegible] duszy dziecięcej.

To też niezrównie lepiej podobał się „Jaś i Małgosia“, bajka bardzo zręcznie inscenizowana przez p. A. Walewskiego.

Chór dzieci szkolnych, pod Emci Wolfstal na skrzypcach, jako też produkcję kapeli korpusów wakacyjnych, hucznie oklaskiwano.

Czegoż pragnąć będą ci mali wirtuozowie i śpiewacy kiedyś, gdy dorosną, skoro zaledwie wyrwawszy się z pieluch, otrzaskali się z brawami?

Zaprawdę wczorajsze przedstawienie dało nam [illegible] owoców fin-de-siècle'u; czy daleko zajdziemy karmiąc się takiemi owocami — osądzić nie trudno.

Samobójstwo. Na Pohulance znaleziono wczoraj wieczorem zwłoki jakiegoś nieznajomego mężczyzny, który poniósł śmierć skutkiem strzału rewolwerowego. Na miejsce wypadku udało się natychmiast zawezwane tam pogotowie stacji ratunkowej, a wkrótce potem także komisja sądowo lekarska. — Pogotowie nie mogło już nic poradzić, wszelka pomoc okazała się bowiem spóźnioną, komisja zaś stwierdziła, że denat był Feliksem Kulikowskim, urzędnikiem bankowym. Przyczyna samobójstwa pozostała na razie niezbadaną.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Reichenhallu zaręczyny panny Marji Paportówny, z p. dr. Ignacym Jaenne... z Wiednia.

Zapiski pośmiertne. W Mikulińcach, obok Tarnopola odbył się przed kilku dniami pogrzeb tamtejszego notarjusza ś. p. Władysława Sadowskiego. Zajmując przez lat szereg urząd ten na jednem miejscu, zyskał w całym powiecie wyjątkową sympatję wszystkich warstw. Nieskazitelność charakteru, postępowanie w sprawach swego zawodu nietylko bez zmazy, lecz w wielu razach bezinteresowne — to były cechy zmarłego. To też na oddanie ostatniej posługi [illegible] Cześć jego pamięci!

Sceny z igrzysk olimpijskich (10 obrazów z żywych osób) przedstawione w sali „Sokoła“ lwowskiego. Fotodruk i nakład E. Trzemeskiego. — W szeregu nowości, które „Sokół“ lwowski wprowadził na publicznych wieczorkach gimnastycznych, zajmują pierwsze miejsce prześliczne sceny z igrzysk olimpijskich, które odtworzył z prawdziwą wiernością i elegancją ruchliwy zakład fotograficzny p. E. Trzemeskiego we Lwowie, a objaśnieniami zaopatrzył p. Antoni Durski, naczelnik lwowski i związkowy. Całość wydawnictwa składa się z dziesięciu obrazów, z których każdy dla siebie stanowi grupę rzeźb klasycznie piękną, a wszystkie razem składają się na wiernie odtworzony cykl z produkcyj publicznych gimnastyków greckich, [illegible] Obrazy powyższe oznaczone porządkiem, jako to: pozdrowienie — rzucanie krążkiem — bieg — [illegible] — zapasy (chwyt za przedudo) — zapasy (chwyt rozkroczny) — obalony — wieńczenie zwycięzcy — apoteoza, zalecają się nietylko jako piękna ozdoba albumów sztuki, lecz także jako pożyteczna wskazówka do przedstawień na wieczorkach szkolnych, [illegible] „scen z igrzysk olimpijskich“, które we Lwowie powszechny wywołały zachwyt.

Szczególnie gniazda sokole i drużyny na prowincji powinny zaopatrzyć się w te fotodruki, [illegible]

Popis szkoły muzycznej Karola Mikulego odbędzie się w dniach 25, 26, 27 i 28 czerwca r. b. z rana od godziny 10. i po południu od godziny 3. w sali klubu pocztowego (Frohsinn) w hotelu George.

Tow. politechniczne. W celu urządzenia wycieczki do Poznania, zawiązał się komitet, który [illegible] pierwsze posiedzenie dnia 23. czerwca. Prezesem komitetu wybrany został insp. p. Gołowicz, sekretarzem p. Kazimierz Piekarski. [illegible] posiedzenie komitetu [illegible] odbędzie się we wtorek dnia 25. czerwca o godzinie 8. wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, rynek l. 30.

„Dla Szląska“. Wobec bliskiego już wyczerpania nakładu publikacji, wydanej pod powyższym tytułem przez lwowskie „Koło literacko-artystyczne“, uprasza komitet redakcyjny wszystkich, pośredniczących łaskawie w rozsprzedaży tego wydawnictwa, o zwrot pobranych należytości, oraz niesprzedanych egzemplarzy. Adres: Stanisław Schnür-Pepłowski, sekretarz „Koła literacko-artystycznego“ we Lwowie (gmach teatralny).

Szczegółowy program II. zjazdu członków krajowych towarzystw prawniczych, który się odbędzie w Stanisławowie dnia 29. i 30. czerwca z wycieczką do Woronienki dnia 1. lipca jest uchwalony. Ktokolwiek z prawników nie otrzymał dotąd zaproszenia, może je otrzymać. Ze względu, że zjazd przypada w czasie dwóch dni świątecznych, zapisało się we Lwowie już do tej chwili przeszło 70 uczestników z rodzinami. Siłą atrakcyjną zjazdu jest to, że zniesiono kosztowny bankiet i wszelkie obowiązkowe wydatki. Jedynie kwotę 1 zł. 60 ct. od osoby ma złożyć uczestnik wycieczki do Woronienki na koszta osobnego pociągu do rąk sekretarza p. Lewandowskiego we Lwowie, lub dra Jurkiewicza w Stanisławowie, i to najdalej do 24. bm., gdzie otrzyma legitymację. Pociąg spacerowy do Woronienki wyruszy ze Stanisławowa dnia 1. lipca o godz. 7. rano; powrót do Stanisławowa o 10. w nocy. W dwóch wagonach będzie urządzona restauracja z żywnością i napojami dla uczestników zjazdu. W Stanisławowie zabezpieczono 30 pokoi hotelowych, a 10 mieszkań prywatnych. Osoby, które udział w wycieczce wziąć zamierzają, muszą wyjechać ze Lwowa w niedzielę 30. b. m. o godzinie 3½ popołudniu; przyjazd do Stanisławowa o godzinie 7. wieczór. O godzinie 8. wieczorem wspólna biesiada (z wolnym wstępem) w ogrodzie Hotelu Centralnego. [illegible] wstępem w sobotę dnia 29. o godzinie 8. wieczorem w sali teatralnej, panie w strojach wieczorkowych, panowie w czarnych surdutach, młodzież taneczna we frakach.

Na zjazd zapowiedzieli przyjazd sędziowie, adwokaci i notarjusze, urzędnicy skarbowi i polityczni, profesorowie uniwersytetu, lekarze itd. Czas do wpisywania się na listę uczestników już bardzo krótki.

Składki [illegible]

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali pp. [illegible] na Bukowinie 2 zł.

Zapiski zamiejscowe.

Żółkiew. W niedzielę, dnia 7. lipca rb. odbędzie się walne zgromadzenie tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Żółkwi w budynku szkoły męskiej; poprzedzi je nabożeństwo o godz. 9 przedpołudniem w kościele farnym, a o godz. 10 w cerkwi. Bezpośrednio po skończonem nabożeństwie rozpocznie się posiedzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Gniazdo rodzinne“ w 4 aktach Sudermann'a. Szósty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w środę w Teatrze hr. Skarbka „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach“, widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go; we czwartek w Teatrze letnim „Nasi najserdeczniejsi“, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Siódmy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru. W zapełnionym po brzegi teatrze letnim wystąpiła wczoraj pani Modrzejewska w roli Odetty. [illegible]

Z artystów naszych przed innymi zasługują na wymienienie pp. Chmieliński i Hierowski, [illegible]

Niezwykle zajmujący przedstawia się repertoar występów pani Modrzejewskiej na bieżący tydzień, jutro bowiem ujrzymy ją jako Magdalenę w „Gnieździe rodzinnem“, w dniach następnych zaś wystąpi nasz gość w „Makbecie“ i w „Trzech królach“ Szekspira. [illegible]

Nowe kompozycje Niewiadomskiego. [illegible] (op. 16 nr. 1) i *Valce caprice* (op. 16 nr. 2) [illegible]

„Złota książka polskiej dziewicy“ napisał ks. J. A. Żukaskiewicz. Kraków-Przemyśl. [illegible]

Przestrogi i rady dla wychodźców. Nakładem i staraniem komitetu wydawnictw „dziełek ludowych“ [illegible] p. Bronisława Sokolskiego [illegible] po chleb, którego tu nie mają lub zdobyć nie potrafią, zwrócił nareszcie uwagę władz i całego myślącego ogółu, a zarazem pobudził do przedsięwzięcia jakichś kroków, któreby zmniejszały wychodźtwo, lub przynajmniej zwracały je w okolice zdrowsze, przystępniejsze i wdzięczniejsze dla ciężkiej pracy ludzkiej.

Najpilniejszem atoli było zaznajomienie ludu naszego z owym odległym zamorskim krajem, tą złotodajną, jak się większości zdaje, Brazylią, o której on najczęściej tak niedostateczne i mylne ma informacje, polegając na fantastycznych zazwyczaj interesowanych opowiadaniach ajentów, płatnych od sztuki tego pożądanego, ludzkiego towaru. Uświadamianie ludu co do warunków, jakie tam znajdzie, przedstawienie mu w sposób wiedzy, dosadny, a plastyczny, w jaki właściwie sposób odbywa się proceder owego rozdarowywania gruntów jakie są warunki i sposoby uczynienia go zdolnym do uprawy, jakie są rodzaje pracy i zarobków, na które w Brazylji liczyć można, jakie ceny produktów i narzędzi, jaki rodzaj gleby, klimatu, stosunków z rządem i krajowcami — oto najdzielniejszy zapewne sposób zatrzymania niejednej rodziny na zagonie własnym mizernym, lecz pewnym. Ci, którzy pomimo rad i przestróg usłyszanych dość wcześnie, by postanowienie zmienić mogli, zdecydują się opuścić ojczyznę i jechać w świat daleki, iluż zdołają uniknąć fałszywych kroków, bałamuctwa, oszustw itp., jeśli dobrze zostaną z wszelkiemi warunkami i terenem poznajomieni.

To też, jako dobrodziejstwo niemal przyjętą będzie zapewne książeczka właśnie przez nas omawiana p. t. „Kilka słów o kraju Brazylją zwanym i o tem, dlaczego tam naszych ludzi teraz ściągają, z dodatkiem rad i przestróg dla wychodźców.“

Jak widzimy z tytułu książeczka dzieli się na dwie części: pierwsza zaznajamia czytelników z Brazylją, jej położeniem, rządem, glebą, klimatem, mieszkańcami itd. Po za tem mamy tu wierny i zajmujący obraz, zaczerpnięty z dzieła dr. Józefa Siemiradzkiego, opisujący istniejące już kolonje polskie, a najdokładniej te, które się najobszerniej w stanie Parana rozsiadły. Każdy interesowany znajdzie tu jaknajdokładniejsze informacje dotyczące podróży, wylądowania, sposobu, w jaki się osadnictwo odbywa, cen ziemi, a nawet i innych najpotrzebniejszych artykułów życia i bytu. Emigrant zaopatrzony już w takie wiadomości i informacje, nie da się oszukać nieuczciwym pośrednikom i nie popełni jednej z tych okrutnych omyłek, które niejednokrotnie mienie i życie ludzkie pochłaniają. Niemniej cenna jest druga połowa broszurki, w której autor zamknął cały szereg nieocenionych rad i wskazówek, wypowiedzianych w sposób jasny, przystępny, trafiający wprost do serca i przekonania *(Nit.)*

„Przedświtu“ nr. 12, dwutygodnika dla kobiet wyszedł i zawiera: Smutne rocznice przypomniał z dziejów Juljan B. (c. d.) — Szczęsna: Za progiem raju, cykl piosnek (c. d.) — Franciszek Lasocki: Wbrew zamiarom, obrazek sceniczny w 3 aktach (c. d.) — Spirytyzm nowożytny (c. d.) — Przegląd piśmiennictwa. — Wskazówki praktyczne. — Kroniczka. — Humorystyka. — Korespodencje Redakcji. — Ogłoszenia.

Międzynarodowe wyścigi w Krakowie.

Telegram „Dziennika Polskiego.“

Kraków 24. czerwca.

Wczorajsze wyścigi rozpoczęły się — jak zwykle—o godzinie 2 po południu przy ogromnej ulewie. Mimo to na torze panowało większe ożywienie, aniżeli w dniach poprzednich. Sprawił to po części dzień świąteczny, w większej jednak mierze powszechne zaciekawienie o wynik biegu trzeciego, którego nagrodę miało stanowić Derby krakowskie w kwocie 40.000 koron.

Bieg **pierwszy** był o nagrodę resursu. Handicap. 2000 kor., z których 1.600 kor. pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1.200 m Startowało 7 koni. Pierwszy stanął u mety mr. C. Wood 3 l og. „Nemoda Buda“, drugą była pni Mat. Kodolitsch 3 l. kl. „Princess May“, trzecim p Wład. Schindlera 4 l. og. „Pirat“.

Totalizator wypłacał potrójnie, bo 5 : 15, 10 : 30, 50 : 152.

Bieg **drugi** rozstrzygał o nagrodzie Wandy, 2400 koron, z których 2000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 2-letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem, albo Rosji. Meta 900 m.

Z zapisanych do startu 5, biegały 3 konie, a z tych pierwsza stanęła u mety Jana Tarnowskiego (Chorzelów) kl. „Pogoda“, drugą była hr. Józefa Potockiego kl „Mon Espoir“, trzecim również hr. J. Tarnowskiego og. „Zawadjaka“.

Totalizator 5 : 8, 10 : 17, 50 : 85.

Teraz nastąpiło **krakowskie Derby** o nagrodę 40.000 koron, z których 32.000 zwycięzcy, 6000 koron drugiemu, 2000 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 letnich urodzonych na kontynencie ogierów i klaczy. Meta 2400 m. Jakkolwiek zgłoszonych było do tego biegu 33 koni, to jednak stanęły u startu tylko cztery, a i z tych niebawem pozostały tylko trzy, jadący bowiem na „Levencie“ hr. Andrasy'ego dżokiej spadł zaraz za startem i chociaż nic sobie złego nie zrobił, muiał jednak zrezygnować już z nagrody.

Zwyciężył hr. Stad. Angerna ogier „Gounod“. Drugą była hr. Tarnowskiego z Chorzelowa klacz „Burza“. Trzecim p. Scazighiny ogier „Gyerköcz“.

Totalizator 5 : 35 10 : 70, 50 : 350.

Bieg **czwarty** o nagrodę austrjackiego jockey-clubu, 5000 koron, z których 3000 koron zwycięzcy, 1.500 kor. drugiemu, 500 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3 letnich i starszych koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem koni francuskich. Biegały cztery konie, z których pierwszym u mety był p. Wład. Schindlera 3-letni og. „Egoist“, drugą hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów) 4 l kl. „Szlachcianka“, trzecią p. Scacighiny „Volosca“.

Totalizator 5 : 8, 10 : 17, 50 : 88

Bieg **piąty** Czerwcowy Handicap. Nagroda 2000 koron, z których 1600 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla koni wszystkich krajów. Meta 2400 m. Startowało 5 koni. Zwycięstwo zdobyła hr. Józ. Potockiego 3 l. kl „Sun Beam“, drugim był bar. Gust. Springera 3 l. og „Pickerel“, trzecim dra Ern. Russo 3 l. og. „Little Tich“.

Totalizator 5 : 42, 10 : 84, 50 : 422.

Następnym, **szóstym** z rzędu, był bieg pocieszenia Nagroda 2000 koron, ofiarowane przez austrjacki Jockey-Club, z których 1600 pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 2 letnich i starszych urodzonych na kontynencie koni (z wykluczeniem koni francuskich), które podczas meetingu w Krakowie 1895 w biegach płaskich u startu stanęły, ale nie zdobyły pierwszej nagrody. Meta 1200 m. Z trzech biegających koni, przyszły do mety: Pierwsza br. Gust. Springera 3 l. kl. „Cassata“, druga p. Wit. Postruskiego 3 l. kl. „Zazula“, trzecia mr. Rose 3 l kl. „Grand Réserve“.

Totalizator 5 : 13, 10 : 26, 50 : 134.

Wreszcie **ostatnim** biegiem było wielkie krakowskie Steeple-chase. Nagroda 6000 koron, z których 4000 koron zwycięzcy, 1400 koron drugiemu, 600 koron trzeciemu koniowi. Dla koni wszystkich krajów, meta 4800 m.

Do startu stanęły trzy konie. Nagrodę wzięła ks. Fr. Auersperga 5 letn. kl. „Märchen“, drugą była Rob. Lebaudy 5 letn. kl. „Oliva“, trzecim por. br. Rud. Pletzgera 4 letn. wał. „Mac Kinley“.

Totalizator 5 : 8, 10 : 14, 50 : 74.

Korsa kwiatowego, które zresztą w roku poprzednim nieszczególnie wypadło, wczoraj nie urządzano.

Ostatnie wiadomości.

Z Sofji donoszą, iż w trzech miejscowościach w Macedonji wybuchło powstanie i że już przyszło do starcia z wojskiem tureckiem. Powstanie ogarnęło okręgi **Egri-Palanka, Kocsan i Sztip.** Wioskę Istibanję podpalono. Straty powstańców wynoszą ośm, Turków 23 ludzi. Dowódcą powstania ma być niejaki Nikoła **Geroiki.** Komitet macedoński oświadcza, że nic o tem wszystkiem nie wie. Rozruchów w Bułgarji na razie nie ma się co obawiać.

Z Petersburga donoszą. że w tamtejszych wyższych sferach objawia się pewne rozdrażnienie przeciw dyplomacji niemieckiej która miała w Pekinie pracować wszelkiemi siłami, aby Chiny nie zaciągały pożyczki za rękojmią rosyjską, ponieważ tym sposobem uczynią się niejako lennikami Rosji. Tymczasem według tutejszych zapewnień, rząd rosyjski stara się dla tej pożyczki wyrobić warunki tak pomyślne. że Chiny, jeśli im chodzi o swoje interesa finansowe, muszą ofercie rosyjskiej dać pierwszeństwo.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 24. czerwca. Na dzisiejszych ogólnych audjencjach przyjmował cesarz wszystkich członków byłego gabinetu ks. Windischgraetza, a następnie ministrów **Kielmansegga i Böhma,** tudzież kierowników innych ministerstw.

Wiedeń 24. czerwca. W klubie **Hohenwartha** postawił br. **Dipauli** rezolucję, aby popierać rząd z zastrzeżeniem, że uczucia narodowe i religijne ludności będą szanowane.

Hr. **Hohenwarth** wskazał na to, że obecny gabinet jest tylko prowizorycznym, poczem przyjęto rezolucję bez zastrzeżenia.

Cylja 24. czerwca. Wczoraj odbyła się bardzo liczna konferencja mężów zaufania Słowian styryjskich. Postanowiono jednomyślnie wyrazić podziękownie wszystkim, którzy przyczynili się do powięcia przez komisję budżetową pomyślnej uchwały w sprawie gimnazjum cylejskiego, a mianowicie posłom Vosnjakowi, hrabiemu Hohenwartowi, księciu Windischgraetzowi i byłemu ministrowi oświaty Madeyskiemu.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 24. czerwca. Delegacja węgierska na pełnem posiedzeniu przyjęła preliminarz budżetu marynarki, tudziez wspólnego ministerstwa skarbu. Następnie przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1893. — Następne posiedzenie we wtorek.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Rzym 24. czerwca. *Riforma* ogłasza odpowiedź **Crispi'ego** na opublikowane przez **Cavalottiiego** dokumenty. Ten sam dziennik opowiada, że na wczorajszej audjencji król **Humbert** uściskał i ucałował Crispi'ego.

Londyn 24. czerwca. Lord **Rosebery** wręczył królowej dymisję całego gabinetu.

Lord **Salisbury** chce się podjąć misji utworzenia nowego gabinetu, ale tylko pod warunkiem, że izba zostanie rozwiązaną.

Wiedeń 24. czerwca. Przybył tu ambasador rosyjski hr. Kapnist.

Kilonja 24. czerwca. Cesarz Wilhelm zwiedził wczoraj okręt włoski „Re Umberto“, a następnie jeden okręt hiszpański i amerykański.

Madryt 25. czerwca. W pałacu królewskim przychwycono warjata, który uroił sobie, że musi jeść obiad przy jednym stole z królową rejentką.

Wiedeń 24 czerwca. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj sensacyjna rozprawa przeciwko czterem braciom **Siegl,** oskarżonym o podstępne bankructwo na 370.000 zł

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 24 czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	408 25	Wied. losy	— —
Alpiny	97 60	Akcje tyton.	236·50
Kredyty węg.	492 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 20
Anglobanki	173·50	Elbethale	300·25
Uniony	3477 5	Länderbanki	285·10
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	168 30
Lombardy	111 37	Wspólna rentap.	101 30
Losy tureckie	84 10	Ruble	130·25
Staatsbahny	442 —	100 marek niem.	59 15
Czerniowieckie	328·50	Napoleond'ory	9·58
Gal. obl. prop.	98 —		

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. czerwca 1895.

HOTEL ŻORZA. E Zagórski z Kołodziejówki. S. hr Koziebrodzki z Chlebowa. L Cieński z Okna Dr. W. Lisowski, dr. M. Straszewski z Krakowa F. Scazighino z Przewożca A Jełowicki z Wołynia. F. br. Brunicki z Klęczan. K Babecki z Bratkowic W. Tarnowski, dr. A. Jakonew z Kijowa. M. Becker ze Złoczowa. R. Abramowicz z Rumunji. R. Schnehof, F. Wanz z Wiednia

HOTEL EUROPEJSKI. L. Moszyński z Rosji A. Mierzeński z Królestwa Pol. Z Nanowski z Przemyśla. O Sala z Wysocka. J. Brzysztofowicz z Monzelówki. Dr. J. Ujfalassy, dr. K. Marzon z Debreczyna. T. Kułaczkowski z Przeworska. F. Prokstein z Rzechowa. Dr. Kosarzewski z Warszawy. J. Mazewski z Czernichowa Dr. K. Malsburg z Dublan. J. Veits z Cieklic Dr. Z Grabowski z Chrzanowa. Dr. W. Żelazowski z Rudek St. Stępiński z Krakowa.

Podziękowanie.

Wdzięcznością przepełnionem sercem nie mogąc innym sposobem, na tem miejscu ośmielę się złożyć podziękowanie za wyratowanie z ciężkiej choroby dziecka mego Wielmożnemu Panu **Eugenjuszowi Pokornemu,** c. k. lekarzowi sztabowemu. Oby Bóg najwyższy nagrodził Ci Wny Panie za twą łaskawość!

Jan Hobler.

TEATR LETNI

DZIŚ:

Gościnny występ p. **Heleny Modrzejewskiej.**

Gniazdo rodzinne

(Heimath)

sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana.

OSOBY:

Szwarce	Żelazowski
Magdalena } jego córki z pierw.	Modrzejewska
Marja } małżeństwa	Kwiecińska
Augusta, jego żona	Cichocka
Franciszka, jej siostra	Otrembowa
Maks	Kliszewski
Heffterdingk, pastor	Chmieliński
Dr. Keller	Hierowski
Prof. Beckman	Dębicki
Klebs, jenerał-major	Hryniewicz
Pani Klebs, jego żona	Nawrocka

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Dwoch uczni poszukuje cukiernia K. Piotrowskiego. Ul. Grodecka l. 75.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pierwszy nakład 2.000 egzemplarzy **Embryologii** Sztaikwillena jest już na wyczerpaniu. 419

Akademik poszukuje lekcji na wieś. Zgłoszenia wraz z warunkami adresować: O. N. K. poste rest. Kurowice.

Do sprzedania realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 35. 424

Do sprzedania majątek ziemski około 280 morgów blisko Lwowa, cena 3.000 złr. Adw. dr. *Błażejowski*, Lwów. 415

Notarjusz w Baligrodzie poszukuje kandydata uzdolnionego do objęcia substytucji. 422

Nadleśniczy, agronom, maszynista, gorzelnik, najlepiej poleceni, poszukują posady zaraz. *Satała*, biuro wywiadowcze Lwów, Sykstuska 3. 421

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Dziś i każdego dnia następnego nabyć można najlepsze rękawiczki męskie i damskie w handlu pod firmą: *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony, żonaty, w sile wieku, rozumiejący się także na budownictwie i mechanice z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. J. H. poste restante Grabowa koło Buska. 428

Ekonom żonaty z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami zatwierdzonemi z pierwszorzędnych gospodarstw, poszukuje posady na ordynarję od 1. Lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Rolnik N. 100" poste restante Lubaczów. 430

Lwowskie Morskie Oko, kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej dla pań od 10. rano do 1., reszta dnia dla panów od św. Jana otwarte. **Urządzono tylko dla chrześcian.** Bilety w handlu maszyn w hotelu Żorża lub na miejscu. *Józef Iwanicki.* 427

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31. 417

Brajerowska 15. 6 pokoi, 2 przedpokoi, 2 kuchnie I. piętro, zaraz do najęcia. 425

Dwa pokoje i kuchnia do najęcia od 2. lipca do 2 września. Ul. Pańska 5.

2 pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku 408

Mieszkania letnie mniejsze i większe są zaraz do wynajęcia w parku Cetnerowskim. Stacja elektrycznego tramwaju o parę kroków. Telefon w miejscu.

Korespondencja prywatna.

„Krogulec" czy odebrał list 3. b. m. od „Gołąbka" i czy dał temuż odpowiedź?

Z powodu zwinięcia całego handlu
sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Sztuczne zęby i szczęki
wykonuje
dentysta-technik
B. BERGER
Lwów, Karola Ludwika l. 5.
Na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

1 kilo zł. 6.
GUMY
rozpuszczonej do reperacji wszelkich wyrobów z kauczuku i gutaperchy.
Płyty gumowe
gładkie i karbowane do zelowania bucików — poleca
specjalny magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski

Do sprzedania:
1. **Majątek ziemski** w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. **Kamienica jednopiątrowa** blisko stacji tramwaju z przepysznym ogrodem i widokiem na miasto.
3. **Realność parterowa** na ulicy Łyczakowskiej obok stacji tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra *Aleksandra Lisiewicza*, ul. Kopernika 6, we Lwowie.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d de Strasbourg, 37

10 1—?

Rzepa pastewna
ściernianka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 zł. w. a.** poleca 1634 1—10
J. BULSIEWICZ
skład nasion w **Bochni.**

Francuski Koniak
A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognaon. Zastępca dla Morawy itd. Pan **Ritter**, fabrykant likierów w **Lipniku** (Morawia). 213 1—10

Kawaler
urzędnik państwowy, 36 lat, mający prawo do awansu, emerytury z pensją 1.200 zł., przyjemnej powierzchowności, poszukuje znajomości posażnej panny lub wdowy nie nad 30 lat. Rzecz traktuje się serjo — dyskrecja zapewniona; nieanonimowe zgłoszenia pod „Przyszłość" do końca czerwca poste restante Lwów.

Wielki wybór
KUL bilardowych
z Bonzolinu i Chromolitu
w różnych wielkościach o wiele trwalsze, a znacznie tańsze od kul z kości słoniowej — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju dla MIAST, DWORÓW, DOMÓW PRYWATNYCH i FABRYK.
ZAKŁADY KAPIELOWE projektuje i buduje



MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo - solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od *25 zł.* tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. ds. u. kraj. z roku 1891, nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowymi i niemieckim w słowie i piśmie, nadto wykażą się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1 200 zł. rocznie.

Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja z dwoma kwinkweniami po 200 zł. i prawem do emerytury. 1654 1—3

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Presydjum Magistratu w terminie do 1. sierpnia 1895.

Magistrat król. miasta.
W Żółkwi d. 21. czerwca 1895.

UBEZPIECZENIE przeciw stratom przy wylosowaniu!
Taryfa premij dla ciągnień

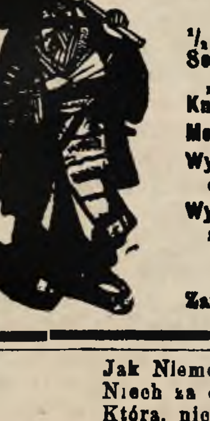
Nazwa efektów	Dnia ciągnienia	Premja w wal. austr. guldenów		[illegible]
4% 1854er Lose	1. lipca	4.40	za sztukę	83—
4% Donau-Dampfschiff-Lose	1. "	6.50	"	44—
Wiener Communal-Lose	1. "	—.65	"	42—
Oesterr. Rot'e Kreuz-Lose	1. "	—.20	"	7—
5% Baros-Pakracer B.-Pr. A.	1. "	—.20	"	18—
4½% Brünner Stadt-Anlehen v. Jahre 1875	1. "	—.15	f. fl. 100 N.	3—
4% Böhm. Westb.-Silber-Prior.	1. "	—.05	"	1—
4% Böhm. Westb.-Gold-Prior	1. "	—.10	"	4—
4½% Budapester Stadt-Anl.	1. "	—.05	"	1—
4% Ferd.-Nordb. Prior. v. Jahre 1891	1. "	—.15	"	3—
6% Görzer Stadt-Anl. v. Jahre 1879	1. "	—.35	"	12—
6% Grazer Stadt-Anl. v. Jahre 1876	1. "	—.55	"	11—
5% Südbahn-Prioritäten	1. "	—.05	"	5—
6% Triester Stadt-Anl. v. J. 1879	1. "	—.30	"	13—
5% Ung. Ostbahn-Staats-Oblig. v J. 1876	1. "	—.05	"	3—
5% Wiener Comm.-Anl., Papier v. Jahre 1876 und Gold v. J. 1874	1. "	—.30	"	8—

TOWARZYSTWO AKCYJNE KANTORÓW WYMIANY **„MERCUR", we Wiedniu**
I., Wollzeile 10. i 13., Mariahilferstrasse 74. B.

— Pamiętaj Władziu, że dla wszystkich ludzi należy być uprzejmym i grzecznym.

— Tak tatusiu. A czemu to tatuś i pan profesor tak często są ze mną niegrzeczni?!

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4.—
Wysłowki herbaciane . . . . . 1·30
Wysłowki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·?0
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·4?	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·06
„ „ perłowa	10·75	„	1·03
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·06
Jawa złota	10·75	„	1·02

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Jak Niemcy Bismarka kochać są gotowi,
Niech za dowód służy list biednej Lizetki,
Która, nic nie mogąc złożyć Bismarkowi,
Chce mu aż do śmierci... cerować skarpetki.

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. 518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—?

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. *Karol Forner* za zarząd zakładu.

Wyższa szkoła handlowa w Bernie
składająca się z klasy przygotowawczej i trzech kursów, otwartą zostanie dnia **16. września 1895 z klasą przygotowawczą i pierwszym kursem.**

Zakład jest równorzędnym z handlowemi akademjami i słuchacze jego ukończeni otrzymują prawo do **jednorocznej służby wojskowej.** Język wykładowy niemiecki.

Wpisy uczniów odbędą się **od 16.—31. lipca b. r.** od godziny do 11. przedpołudniem w kancelarji dyrekcji (Kronprinz Rudolf Bürger Schule, Elisabethstrasse 11.); zgłoszenia późniejsze uwzględniane będą jedynie w miarę miejsca, przyczem nadmienia się, że do jednej klasy przyjmie się najwyżej 40 uczniów.

Na pierwszy kurs mogą wstąpić uczniowie, którzy ukończyli z dobrym postępem czwartą klasę szkół średnich (gimnazjum, gimnazjum realne, szkołę realną); uczniowie szkół miejskich muszą jednak przy egzaminie wstępnym, który się odbędzie dnia 16. września b. r. wykazać wystarczającą znajomość francuskiego języka i algebry.

Do klasy przygotowawczej przyjęci będą tacy uczniowie szkół średnich lub miejskich, których wiadomości nie dają żadnej gwarancji do osiągnięcia celu nauki na pierwszym kursie.

Wyczerpujące prospekty wydaje się bezpłatnie oraz udziela dalszych wyjaśnień przez

Dyrekcję wyższej szkoły handlowej w Bernie.
1—6 Dyrektor *Karol Böhm.* 52

Guldenów **200.000** do wygrania
Już 1. Lipca!
na 659 1—3
Wiedeńską komunalną promesę
za złr. 4 i 50 centów.
Towarz. akcyjne kantorów wymiany
„MERCUR"
I., Wollzeile 10 i 13 **WIEN**, Mariahilferstrasse 74 B.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
Losy austr. czerw. Krzyża
Ciągnienie 1. lipca 1895. — Główna wygrana zł. 20.000.
Losy miasta Wiednia
Ciągnienie 1. lipca 1895 r. — Główna wygrana 200.000 zł
PROMESY na ostatnie losy po zł 4·50.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, prioryt** w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1032 1—

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1

L. 5.477. 1655 1—2

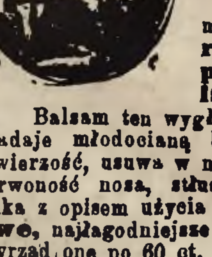
KONKURS
na posadę elewa miejskiego urzędu budowniczego w Rzeszowie z adjutum rocznych 600 zł.

Kompetenci przedłożyć mają podania z dowodami, że ukończyli 20 a nie przekroczyli 40 roku życia, że są obywatelami Państwa austr. i dołączyć świadectwa odbytych studjów technicznych, tudzież praktyki zawodowej.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem w miarę uzdolnienia i zachowania się, może nastąpić stabilizacja.

Podania wnosić należy do magistratu w terminie do 15. Lipca 1895.

Z magistratu król. wol. miasta
Rzeszów, dnia 20. czerwca 1895.



Dra Fryderyka Longiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Longiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** z Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin drogaerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryc ego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogaerji A. Haas-

Strój Gentleman'a na wyścigi.

Ubranie angielskie „Derby" na jeden rząd guzików.
Kapelusz fason „Fin de siècle", kolor „grisfoncée".
Płaszcz gumowy koloru „Sport".
Koszula kolorowa z stojącym wykładanym kołnierzem o 2 guzikach, albo miękka biała.
Rękawice żółte koloru „High-life".
Kamasze białe płócienne.
Buciki jasne.

Polecamy też: 1656 1—3

Dery do powozów.
Rękawice do powożenia białe i kolorowe i **Kamasze skórzane.**

FIRMA
„OLD ENGLAND"
krawiectwo angielskie
we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 1.
przepysznego amerykańskiego dzieła
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki"
„ŚWIAT W OBRAZACH"
wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach**, gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać
„Świat w obrazach"
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer pierwszy zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Panorama Paryża.
Chata „Anne Haraway" Anglja.
Wyspa „Ellen" i Loch Katrine, Szkocja.
Blarney Castle, Irlandja.
Panorama Sztokholmu.
Panorama Budapesztu.
Zamek Heidelberski.
Lucerna w Szwajcarji.
Graben w Wiedniu.
„Gall umierający" z Kapitolu w Rzymie.
Pomnik Kolumba, Genua.
Katedra medjolańska.
Ogród Getsemane, Palestyna.
Ogród botaniczny, Rio Janeiro
Kolej na Semmering.
Nad Indjan River, Floryda.

Milion egzemplarzy każdego numeru
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posyła się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posyła się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła ***„Świat w obrazach".***

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.